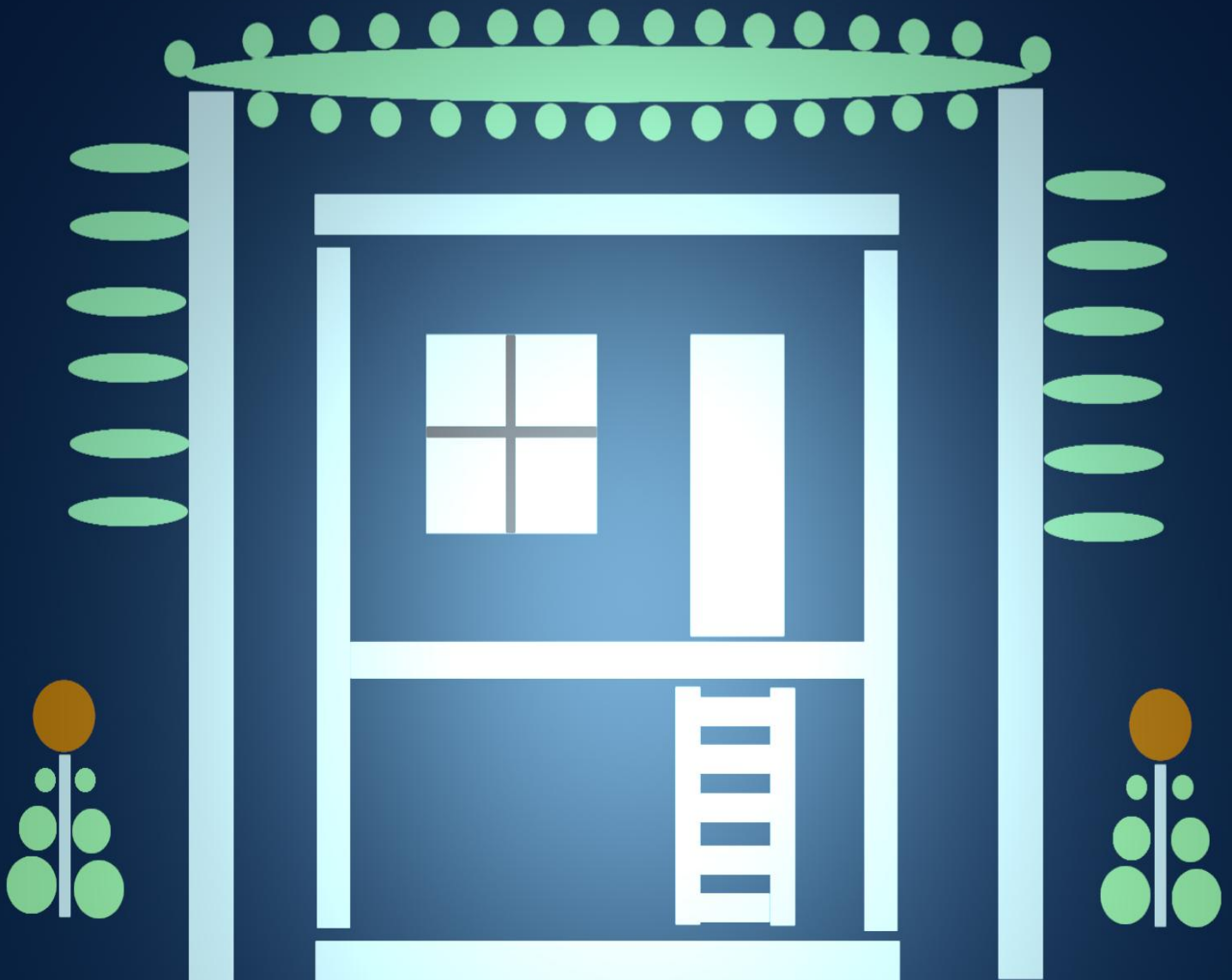


Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Patryk Daniel
Garkowski



Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski:
Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

ISBN: 978-83-67117-03-6

Data wydania: 14 listopada 2021 r.

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Wydanie I

Okładka: Patryk Daniel Garkowski

O utworze

W tym dialogu pedagogicznym rozmowa dotyczy się w przeważającej mierze domków dziecięcych, wykonywanych z tanich materiałów, oraz pewnego konkretnego takiego obiektu, w którym funkcjonuje telewizor. Następuje tutaj zatem wyczerpujące studium przypadku, bardzo wartościowe i nowatorskie. Zaś dyskusja problemowa opiera się na atmosferze życzliwości i łagodności. Wymyślona przyjaciółka resocjalizacyjnego pedagoga konwersuje z nim miło oraz mądrze. Komunikacyjna partnerka nosi imiona: Sylwia Wiktoria.

Ten traktat z zakresu nauk społecznych odnosi się krytycznie wobec umiejscawiania w drewnianych miejscach rekreacyjno-wypoczynkowych telewizorów, nosi on przesłanie niestosowności rozważanej rodzicielskiej inwestycji. Same już drewniane domki dziecięce zostają poddane tu obiektywnej, szczegółowej i rzetelnej filozoficznej krytyce. Zabawowe, hermetyczne środowiska uznane są tutaj za niewłaściwe środki, za przestarzałe anachronizmy, nie pasują one do dzisiejszych nowoczesnych czasów, gdzie wszechobecnie występują wspaniałe wytwory kulturowe i techniczne, niejednokrotnie lepiej oddziaływające na dzieci, toteż bardziej dobroczynnie. Obaj występujący w tekście rozmówcy znają się na pedagogice, psychologii, zajęciowości oraz na prawie. Poprawnie podchodzą do tematu.

Jeżeli chodzi o sąsiadujące działki, fakt istnienia szpetnego domku dziecięcego i jego hałaśliwego używania przez dziecko stanowi na gruncie cywilnego prawodawstwa szkodliwą immisję. Oto bowiem, gdy młoda istota krzyczy, wrzeszczy, działa, biega, bawi się, kiedy wykorzystuje małą przestrzeń zabawy do integracji z podobnymi sobie, energicznymi rówieśnikami, na pobliskie nieruchomości raz po raz sprowadzane są niekorzystne niegodziwości, wprowadzające zirytowanie i nieprzyjemne doznania emocjonalne. Nie tylko chodzi tutaj o zjawisko fizyczne hałasu. Okazuje się równie ważny także brak estetyczności prymitywnych, drewnianych domków, zwłaszcza gdy są one piętrowe, wysokie, duże, nie zaś parterowe i małe. Stale wtedy degradują domki krajobraz - swoim wyglądem, one wpływają ujemnie na krajobrazowe walory. Takie domeczki nie muszą być zawieszane na drzewach, lecz mogą nawet posiadać fundamenty, nie muszą być koniecznie niekolosalne. Pojawiają się w życiu społecznym takie budowlane koszmary, które można by określić wypasionymi. A analizowany w utworze rodzic zamontował w domku dziecięcym niestosowny telewizor.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Techniczny przedmiot, w ulokowanym na świeżym powietrzu domku dla dziecka, to coś złego i patologicznego. Nie powinno się montować i zapewniać tam telewizora. Nie ma dla niego tam miejsca. Domki dziecięce, jeżeli już są, to posiadają odpowiednie, adekwatne wyposażenie - skromne i pasujące. Za stan wyposażenia takiego obiektu odpowiada rodzic.

Charakterystyczną cechą standardowych domków drewnianych jest pewna początkowa pustość ich wnętrza, i to dopiero na drodze eksploatacji obiektu dziecko może wnętrze wypełnić, choćby może organizm zamalować ściany farbami, wstawić może skrzynie pełne tajemnic, czy urządzić swój artystyczny warsztat do zajęciowej autoterapii. W domku dziecięcym mogą zachodzić różne zabawy, inspirowane życiem codziennym oraz postaciami fantastycznymi, jak również inscenizacje. Z kolei gdy dziecko jest w stanie, gdy jest ono odpowiednio dojrzałe, to w czasie remontów może pomagać swojemu ojcu i uczestniczyć w dobroczynnej ergoterapii. A jednocześnie zdolne dziecko - różnej płci, niekoniecznie tylko nastoletni chłopiec - może pomagać swojemu rodzicowi podczas budowy domku, coś nosić chociażby, dotrzymywać towarzystwa, kroku, próbować uczyć się używania wiertarki oraz innych sprzętów... Oddziaływania wychowawcze i terapeutyczne muszą być jednak dostosowane do wieku, możliwości i zdrowia podopiecznego organizmu. W traktacie tym są opisane zalety używania dziecięcego domku przez młodych, nie zostały one wcale pominięte.

Wspaniały utwór podejmuje między innymi problem telewizora jako środka dydaktyczno-wychowawczego oraz terapeutycznego. Kiedy młody widz ogląda na sprzęcie, w swoim pokoju chociażby albo w salonie z rodziną, pouczające bajki bądź dydaktyczne filmy fabularne i animowane, pozbawione motywów przemocy, oglądanie pozytywnie może na dziecko wpłynąć. Oto podopieczny może nauczyć się wzorów poprawnego zachowania w określonych sytuacjach i kontekstach społecznych, przyjmować potrafi wzory kulturowe: na przykład osobowe. Odpowiednio skonstruowane postacie, dobre, prospołeczne i grzeczne, sprawiedliwie czyniące oraz unikające przemocy, pełnią funkcję edukacyjną, inspirującą - motywują zatem do przejawiania zachowań właściwych, uczą norm. Dziecko, oglądając filmy dobre, uczy się rodzimego języka, poszerza swoje słownictwo, a także horyzonty wiedzowe. Może nabywać jakieś praktyczne umiejętności. Telewizor jednak może stać w złym miejscu...

Moja książeczka przeznaczona jest do czytania dla rodziców. Z całego serca zapraszam do jej przeczytania. Traktat ma za zadanie zniechęcić do budowania domków z drewna rodziców.

Patryk Daniel Garkowski, 14.11.2021

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Sylwia Wiktor: Mój kochany przyjacielu, witaj.

Pedagog resocjalizacji: O, dzień dobry, droga Sylwio. Czy wiesz, że mój wuj przeokropny (nienawidzę go z całego serca), który ma maleńką córkę, zbudował dla niej już dość dawno temu drewniany domek do zabaw?

Sylwia Wiktor: A dlaczego ten obiekt wykonał?

Pedagog resocjalizacji: Ażeby dziecko się bawiło w tym miejscu. Być może jego córka sama prosiła, chciała mieć domek, zapewne tak - tak właśnie przypuścmy. Rodzic własnoręcznie, samodzielnie wytworzył ów azyl prywatności. Musiał więc posiadać umiejętności techniczne, nie tylko stolarskie, Sylwio Wiktorio. Zna się na takich robotach, ponieważ jest on budowlańcem.

Sylwia Wiktor: Azyl prywatności? Czemu tak rzecz określasz? Nieco chyba na wyrost...

Pedagog resocjalizacji: Ach, bowiem w tym miejscu dziecko może odseparować się od rodzica, ukrywać może swoje dziecinne sekrety. To jest azyl, schronienie. Środowisko do zabaw. Lecz moim zdaniem takie domki nie są dobre, ani właściwe. To straszna głupota i marnotrawstwo przestrzeni po prostu - je tworzyć. Konstrukcje tego rodzaju oszpecają działkę w niewiarygodnym stopniu, ujemnie wpływają na jej estetykę ogólną. Z filozofią hodowania roślin jadalnych, jaką wyznają gorliwie, kłócą się takie obiekty, wchodzą z nią w konflikt interesów. Ja chciałbym mieć ogromne hektary sadów, a także rozległe pola warzyw. Obawiam się jednak, iż to marzenie nigdy nie zostanie spełnione, droga Sylwio przyjaciółko.

Sylwia Wiktor: I mi się te domki nie podobają, mój biegły znawco architektury krajobrazu. Ludzie kształtują swoje otoczenie nie zawsze z gustem i stosownie. Niektórzy z nas to głupie zwierzęta. Wolą wypełniać mikroskopijne działki bzdurnymi atrakcjami dla potomków. Proszę, kontynuuj myśl, najdroższy uczony. I na pewno kiedyś będziesz miał swoje hektary roślin uprawnych...

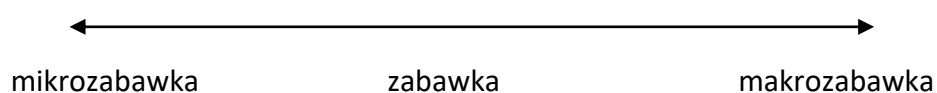
Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Pedagog resocjalizacji: Domki dziecięce są niepotrzebne i brzydkie. Istnieją lepsze objekty do zabaw, a pewne prywatne i publiczne instytucje oferują wspaniałe makrozabawki do korzystania z nich. Choć zdaję sobie sprawę, iż nieracjonalnym rodzicem kierowały pewne motywacje konstruktorskie, jakieś pedagogiczne, które ukierunkowane zostały na dobro małego potomka, na jego psychoruchowy rozwój. Rodzice podejmują się działań wobec dzieci z pewnych powodów. Nie bezcelowo. Coś przecież chyba musiało powodować tym organizmem dorosłym, że zechciał on wybudować domek - bardzo niepotrzebny wytwór i środek dydaktyczny, makrozabawkę, czyż nieprawda, moja miła Sylwio? Zgodzisz się ze mną raczej? Czy może nie? Mój wujek stworzył środowisko do zabaw kreatywnych, ruchowych oraz środowisko do społecznych interakcji - drewniany, zły domeczek. Nie tylko należy rozpatrywać jego wnętrze, ale całość rekreacyjnego obiektu - chociażby do domku prowadzą schody, po których może przybysz się poruszać i tym samym wykonywać aktywność fizyczną, dobrą, korzystną dla zdrowia. Z domkami dziecięcymi mogą się łączyć chociażby zjeżdżalnie.

Sylwia Wiktor: Wszystko to prawda, filozofie. Jesteś ty bardzo mądry. Zgadzam się z tobą całkiem, bez najmniejszych wątpliwości. Ale czym jest ta makrozabawka, czy możesz spróbować mi wyjaśnić? Proszę. I błagam, wyjaw mi, jakie motywacje konstruktorskie mogły kierować budującym obiekt dziwnym rodzicem, podporządkowanym przecież podopiecznemu. Dzieci podopieczne różnią się charakterem, potrzebami i problemami.

Pedagog resocjalizacji: Spróbuję wyjaśnić. Nadal to pojęcie pasuje, choć nie jak ulał, nieperfekcyjnie, aby objąć nim domek dziecięcy wykonany z drewna. Makrozabawka zatem stanowi przedmiot niemałych rozmiarów, na tyle wielki, że dziecko może wejść całym ciałem do niego i przebywać tam w celach rozrywkowych i wypoczynkowych. Makrozabawka zaspokaja potrzebę zabawy u dziecka. Jest powiększoną kilkukrotnie zabawką. Będzie to, na przykład, wielki dmuchany labirynt z podłożem do skakania, z elastycznymi wypustkami lub też kolosalny domek dla lalek z atrakcjami, w którym przebywają baśniowe postacie i zapraszają one do wspólnych przygód, w ich zaś czasie dziecko równorzędnie by partnerowało i czerpałoby satysfakcję, uczestniczyłoby w wydarzeniach fikcyjnych. Gdy zobaczysz, proszę, tę skalę, to zrozumiesz już wszystko kompletnie, droga Sylwio Wiktorio:



Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Istnieją zatem normalne wielkościowo zabawki, ale także i te miniaturowe, specjalnego przeznaczenia, niczym dla skrzatów albo elfów leśnych. Zwykła zabawka odznacza się standardowym rozmiarem, i ten rodzaj w świecie handlu przeważa. Z kolei do mikrozabawek moglibyśmy zaliczyć chociażby zminiaturyzowane, inteligentne maleńkie misie wielkości pcheł oraz laleczki, albo świecące guziczki emitujące melodie, albo takie zabawki, które można dostrzec dopiero pod mikroskopem optycznym.

Sylwia Wiktor: I to pewnie pod dołączonym do zestawu mikroskopem, znając życiowe i marketingowe realia.

Pedagog resocjalizacji: Tak, handlowcy potrafią dzieciom wciskać dodatkowe gadżety, moja miła. Natomiast jeżeli chodzi o możliwe motywacje konstruktorskie powiązane z naszym przypadkiem rozważanym, a także z wykonywaniem obiektów rozrywkowych, wypoczynkowych i zabawek, wyróżnić możemy ich kilka:

- a) akceptacja i realizacja prośby dziecka - a więc domek drewniany jest budowany dlatego, ponieważ dziecko o ten twór poprosiło, gdyby dziecko nie chciało azylu, to by go nie było;
- b) chęć pokazania dziecku, jak rodzic o niego troskliwie dba, jak mu bardzo na potomku zależy - byłaby to wtedy odgórna inwestycja rodzicielska, niepoprzedzona przecież żadną prośbą o wybudowanie konstrukcji podwórkowej, ta motywacja może się łączyć z próbą przeciągnięcia dziecka na swoją stronę w czasie trwającego, intensywnego konfliktu rodziców - np. rozwiedzionych, w separacji albo uczestniczących w rozwodowej sprawie;
- c) pragnienie podwyższenia pozycji w hierarchii społecznej środowiska lokalnego - rodzic może sobie wyobrażać w głowie, iż zbudowany przez niego domek będzie świadczył o wysokim statusie materialnym i wywoła zachwyty sąsiadów, znajomych, przyjaciół, czy koleżanek, że wujek będzie postrzegany jako dobry, troskliwy ojciec, oraz seksualny partner;
- d) zbyt duża ilość pieniędzy albo przestrzeni - rodzic po prostu nie ma na co wydawać posiadanych przez siebie środków pieniężnych i spożytkowuje je na surowce niepotrzebne, na nieprzynoszącą korzyści podopiecznemu atrakcję, na szkodliwe przedmioty - na przykład gdy zakupi telewizor i ulokuje go w domku na drzewie, a, Sylwio Wiktorio, miejsce telewizora znajduje się w domu. Na pewno wiesz.

Sylwia Wiktor: Tak, tam jest jego miejsce. Wystarczy już wymieniania motywacji, prawda?

Pedagog resocjalizacji: W istocie. Też tak myślę. Choć można byłoby wyodrębnić ich jeszcze kilka.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Sylwia Wiktor: Racja. I w dzisiejszych czasach niepotrzebne są takie bzdurne domki, kochany. Wielkie, monstrualne zabawki nierzadko stanowią zło. Kiedyś jednak nie była aż tak niesamowicie głupiutka idea zapewniania domków drewnianych potomstwu. Kiedyś było troszkę inaczej. Lecz dzisiaj mamy wokoło wszechobecne komputery, nowoczesne technologie i gadżety, komputerowe gry oraz lalki wspaniałe... Społeczeństwo stoi na wyższym poziomie rozwoju, a wszystkie tamte środki zapewniać mogą prześwietną zabawę. Domku dziecięcego nie powinno się budować przenigdy. A oto nagle pojawia się rodzic-rodzynek, kompletny idiota, co zbudował domek dziecięcy na swojej działeczce. Domeczek taki to anachronizm, idiotyzm. Toż to głupiec ohydny z tego twojego wujka. Niestety niektórzy ludzie lubią czynić z własnych działeczek rekreacyjne i nie lubią chociażby hodować warzyw i owoców, jakie można byłoby zjeść i dopomóc swojemu delikatnemu organizmowi. Takie produkty spożywcze kosztują dzisiaj w sklepach bardzo wiele pieniędzy. Realizacja potrzeby odżywiania stoi wyżej od rozrywki, czy od pragnienia hałaśliwej bieganiiny. Szereg ludzi marzy o posiadaniu choćby maleńkiego skraweczka zielonego terenu, poletka, gdzie mogłyby wzrastać pożywne, najdroższe rośliny, zapewniające zdrowie, biologiczne przetrwanie. Choćby to wspaniałe, specjalnie wybrane gatunki drzew corocznie odwdzięczające się owocami spędzają mi sen z powiek nad wyraz często, mój drogi. Ale aż rzygać się chce, gdy widzimy działki rekreacyjne - dowody ludzkiej nieracjonalności. Tam nie zobaczyłbyś drzew owocowych, ani nabrzmiatych, przepysznych warzyw.

Pedagog resocjalizacji: Och, to smutna prawda. Sylwio Wiktorio... Ja bardzo chciałbym, aby nasza dzisiejsza rozmowa koncentrowała się wokół tego zbudowanego ohydztwa, dobrze? A zwłaszcza zaś wokół pewnego dodatku, wielce niestosownego, zamontowanego przez rodzica - mianowicie: telewizora. Mój wujek zamontował w domku dziecięcym telewizor!

Sylwia Wiktor: Telewizor?! Jeju! To niedorzeczne.

Pedagog resocjalizacji: Wiem. To aż nieprawdopodobne. A wszelkie domki dziecięce stanowią ciekawy temat do dysputy pedagogiczno-filozoficznej. Mogą być one oparte choćby na gałęziach mocnych, mocarnych drzew, ale nie tylko. Więc nazwa: domek na drzewie nie pasuje do określania ogółu tych obiektów, ponieważ dotyczy się tylko jednego z możliwych miejsc ulokowania. A one nie są tylko i wyłącznie obecne na mocarnych roślinach, nie, nie, droga Sylwio. Mogą występować domki piętrowe, posiadające fundamenty, zaś parter przeznaczony być może na składzik, magazyn.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Sylwia Wiktor: Rozumiem. Toteż nasza rozmowa orbitować będzie cały czas wokół pedagogiki i filozofii. Płonę już z zaciekawienia. Wychodzę wręcz ze skóry. Kiedyś jako dziecko pragnęłam mieć taki domek na liściastym, starym drzewie orzecha włoskiego. Ale potem już mi przeszło bzdurne marzenie. Nie zostało ono nigdy spełnione, na szczęście. Przecież i tak w końcu należałoby rozebrać, zdemontować obrzydliwy, prymitywny koszmarek. W magazynie, czy też w składziku rodzice mogą przechowywać swoje szpargały.

Pedagog resocjalizacji: Wiele dzieci o domku z drewna marzy. I przede wszystkim wokół tych nauk, moja inteligentna rozmówczyni, porbitujemy. Konwersujmy więc długo i właściwie, mądrze. Zatem jak najbardziej szczegółowo omówmy interesujący nas problem opiekuńczo-wychowawczy. Wiele czasu nam zajmie ożywcza, oświecająca dysputa naukowa. Dojdziemy do wartościowych spostrzeżeń i konkluzji, moja najdroższa Sylwio. Naszym celem jest też zniechęcenie czytelnika-rodzica do pewnych zachowań opiekuńczych i konstruktorskich. Nie chcemy, aby rodzice tworzyli okropne domki dziecięce na podwórkach, nieprawdaż? Zwykle nie zatrudnia się do ich wykonywania robotników, ale rodzice własnoręcznie albo z pomocą dzieci domki konstruują. Na przykład ojcom pomagają starsi i silni chłopcy: noszą dzieci deski, malują je farbą, wykonują drobne pomocnicze prace, a tym samym ze swoimi opiekunami zacieśniają więzi społeczne, z kolei czas płynie miło i nie następuje przykry stan nudy. W procesie opieki, wychowania rodzice mogą jednak przebywać w odseparowaniu od potomstwa - dziecko może lubić przebywać w swoim pokoju po szkole, ma do tego prawo.

Sylwia Wiktor: Ciekawy przykład interakcji społecznej męsko-męskiej podateś - wspólnego budowania. Ale dlaczego domek dziecięcy okazuje się figurować jako problem opiekuńczo-wychowawczy? Wyjaśnij mi, proszę, choć wiem, że nie będzie to łatwiutkie, do sprecyzowania, mój drogi.

Pedagog resocjalizacji: Opieka nad dzieckiem może być przeprowadzana w przestrzeni pozadomowej, poza jednostkami mieszkalnymi - chociażby w ogrodzie, w parku, w bibliotece albo w szkole. Tak samo i resocjalizacja oraz zajęciowa terapia.

Sylwia Wiktor: Niektórzy mogliby się z tym ostatnim stwierdzeniem troszeńkę spierać.

Pedagog resocjalizacji: Także więc poza mieszkaniem mogą być zaspokajane potrzeby rosnącego dziecka. Gdy małe dziecko (a takim jest córka mojego wuja) bawi się swobodnie w drewnianym obiekcie, to ktoś musi czuwać, nadzorować zabawę dziecięcą. Istota nie może pozostawać sama, bez jakiegokolwiek nadzoru.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

W procesie wychowania wykorzystany może być domek drewniany. Korzystanie z tego obiektu przez dziecko przynieść mu może szereg korzyści rozwojowych. Ale inne zabawki i inne środki okazują się w tych celach daleko lepsze. A dlatego domek dziecięcy stanowi wychowawczy środek, ponieważ w jego obrębie przebiegać może w pewnym sensie samoistne umysłowe, ruchowe i społeczne rozwijanie się potomka, doskonalenie się go, wyrabianie właściwej - z punktu widzenia danego społeczeństwa zajmującego geograficzną przestrzeń - osobowości. Korzystanie z domku oddziałuje na układy organizmu. I może się zdarzyć, że dziecko przenocuje w domku na drzewie albo zaprosi do azylu prywatności swoich kolegów, czy koleżanki. Można z niego uczynić bazę bądź miejsce jakichś inscenizacji. Wreszcie ów obiekt posłużyć może jako miejsce świadczenia terapii adresowanej do dziecka, choćby ergoterapii, socjoterapii i arteterapii. Samo remontowanie prymitywnego miejsca przez dziecko, wspólnie z ojcem, mogłoby stanowić terapię zajęciową poprzez pracę, zaś rysowanie i malowanie, ozdabianie wewnętrznych ścianek domku malunkami okaże się niekosztowną arteterapią. Lecz tutaj już wkraczamy w płaszczyznę inną, niż pedagogika opiekuńczo-wychowawcza. Ale mamy prawo przekraczać takie dogmatyczne bariery. I to wspinać. Potrzebne. W różny sposób osoby wypełniają swój wolny czas - niektórzy pracują fizycznie, a inni nie uwielbiają takiej formy odpoczynkowej. Chociażby wędkowanie ze swoim ojcem nie każdemu nastolatкови przypaść może do gustu. Natomiast córka mojego wujka bardzo rzadko korzysta z wybudowanego specjalnie dla niej domku drewnianego. Po co go budowano? Gdy będzie dziewczynka starsza, to najprawdopodobniej zupełnie nie będzie używała szpetnego obiektu i w inny sposób swoje potrzeby: rozrywki, ruchu, wypoczynku i socjalizowania będzie zaspokajała. A wstrętny koszmarek budowlany będzie trwał dalej w przestrzeni. Pozostanie on.

Sylwia Wiktor: Zgadza się w zupełności z tobą. I trzeba o tym długo, długo rozmawiać, przyjacielu. Problem jest praktyczny - życiowy - i zasługujący na należytą, długotrwałą uwagę. To nie jest absolutnie nic nierealistycznego. Dodatkowo drewniany domek dziecięcy oraz fakt jego używania - hałaśliwego - stanowi przecież na gruncie prawa cywilnego szkodliwą immisję.

Pedagog resocjalizacji: Ale o niezaprzeczalnym fakcie immisyjności nie rozmawiamy dzisiaj.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Sylwia Wiktoria: Zgoda. Ponadto zarówno ja, jak i ty znamy się na wychowaniu dziecka, na problematyce opieki, stymulowaniu dziecięcego rozwoju. Natomiast pewne stare przyki nie umieją wychowywać dzieci i świadczona przez nich opieka nad dzieckiem wydaje się być okropnie patologiczną - antyopieką - rozumianą jako nadzorowanie negatywne, szkodzące, wyzwalające w przyszłości zaburzenia psychiczne u jednostki, chociażby egocentryzm. Ale dlaczego domek dziecięcy stanowi środek dydaktyczny? Bardzo mnie to dziwi, zastanawia.

Pedagog resocjalizacji: Rozumiem. Sylwio, dawanie dziecku zbyt wiele może doprowadzić do negatywnych zmian osobowościowych u niego, do złych następstw. Niewłaściwa postawa rodzicielska, opiekuńcza, ofiarowanie zbytnio wiele i spełnianie wszelkich dziwnych kaprysów władne jest sprawić, iż dziecko w przyszłości będzie wymagało bardzo wiele od otoczenia, że będzie miało nadmierne wymagania, że okaże nieustępliwą nieczułość na potrzeby innych osób. Ukształtuje się niedobry obywatel kraju, niewzorcowy. Być może dziecko nasze się przeistoczy w agresywnego, złośliwego i aroganckiego zgorzknialca, odpornego na wszelką terapię, a także na resocjalizację. Takiej osobie ciężko byłoby pomóc, naprawdę, Sylwio Wiktoria. Dziecko za młodu uczy się pewnych przyzwyczajęń. Nie można zaspokajać wszelkich jego pragnień, kaprysów, ani nie można umacniać zaburzeń w zachowaniu. Aż chce się płakać, jak niektórzy rodzice wychowują swoje potomstwo. Natomiast, droga Sylwio, uznajmy domek dziecięcy za środek dydaktyczny, ponieważ:

- 1) jako lokal specjalny - makrozabawka - umożliwi aranżowanie w jego przestrzeni uczących doświadczeń, stymulujących i aktywizujących zabaw, zajęciowej terapii, a także interakcji społecznych z rówieśnikami (adekwatnymi wiekowo i chcącymi korzystać z obiektu);
- 2) zapewnia zwiększenie koordynacji psychoruchowej poprzez transport w jego obrębie - zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz budowli dziecko chodzi na nogach, porusza się;
- 3) zaspokajają potrzebę rozrywki, edukowania, wypoczynku oraz ruchu - np. w związku z korzystaniem z domku występują takie czynności ruchowe, jak wchodzenie po schodach, otwieranie drzwi, okienek, albo też wspinanie się po przypominającej pajęczynę siatce, domek dziecięcy może się łączyć z dodatkowymi atrakcjami, na przykład ze zjeżdżalnią;
- 4) jego wybudowanie wiązać się mogło z nakładem pracy samego dziecka - pomagającego ojcu - potomek - w zależności od swoich możliwości wiekowych i umysłowych - mógł chociażby dotrzymywać towarzystwa budowniczemu i zabawiać opiekuna, mógł on nosić deski i przybijać gwoździe albo śpiewać przy pracy radośnie, mógł pełnić

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

motywującą funkcję, z kolei drobne remonty okazują się być uczącymi doświadczeniami, kiedy mała, czy nastoletnia istota pomaga swojemu ojcu, poznając przy tym zasady konstruowania budowli, prawidła techniki, prawa chemiczne, jak również fizyki materiałów, materiałoznawstwa...;

5) domek dziecięcy umożliwia przebywanie w bliskości z przyrodą i obserwowanie przejawów życia oraz spostrzeganie pogodowych zjawisk - dla przykładu dziecko może wyglądać z okienka i patrzeć na ptaki, obserwować konsumujące korniki, eleganckie motyle oraz drobny, spadający z nieba deszcz - nasuwa się tutaj pojęcie silwoterapii, moja droga;

6) umożliwia ukrywanie w nim tajemnic, sekretnych napisów na ścianach z drewna, tworzenie skrytek... - w tym sensie domek przypomina niejako pamiętnik osobisty, który także może posłużyć jako dydaktyczny środek, bowiem pisząc w pamiętniczku, dziecko rozwija swoje umiejętności pisarskie, grafomotoryczne, ćwiczy i rozwija pamięć, kończynę górną, wizualizuje w głowie obrazy z przeszłości, w przypadku zaś domku dziecięcego ukrywanie tajemnic, tworzenie sekretów może polepszać samopoczucie, dawać poczucie sprawczości dziecku, poczucie niezależności, działać potrafi kojąco, przynosić ulgę w życiu, rozwijać umiejętności ruchowe, pozytywnie oddziałuje na układ nerwowy i na międzyludzkie kontakty (choćby posiadacz domku zobowiązuje swoją koleżankę, aby ona złożyła przysięgę dotrzymania pewnego sekretu, przysięgę wierności - i tym sposobem potęguje się przyjaźń, zacieśnia się rówieśnicza więź - a o dziecinnej tajemnicy nie wiedzą zupełnie niczego zajęci swoimi sprawami rodzice);

7) domek prezentuje wiedzę o budownictwie, architekturze i technice - drewnianych ścian można bezpośrednio dotknąć, zbadać fakturę materiałów za pomocą zmysłu dotyku, a sposób ułożenia desek wskazuje, jak należy drewniane konstrukcje odpowiednio budować...;

8) stanowi przestrzeń do odgrywania scenek, inscenizacji, organizowania dziecięcych zabaw, na przykład inspirowanych zawodami, życiem codziennym, filmami, literaturą, czy edukacyjnymi, komputerowymi grami - w domku dziecięcym chociażby chłopcy mogą bawić się w piratów chowających skarb, w ukrywających się przestępców i w policjanta ścigającego rozbójników, albo obiekt zabawowy nagle może stać się zamkiem księżniczki, która konwersuje z księciem (tak kreatywne używanie przestrzeni domku wymaga odpowiedniego poziomu umysłowego u dziecka);

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

9) respektuje potrzebę posiadania i niezależności, domek przygotowuje do samodzielności;

10) wypełniać może czas wolny jednostki w sposób produktywny i edukacyjny;

11) potrafi przybliżać zasady funkcjonowania gospodarstwa domowego;

12) polepsza funkcjonowanie dziecka w sferach: psychicznej, biologicznej i społecznej;

13) zachęcać może do opuszczenia domu rodzinnego w dorosłości i do założenia własnej rodziny.

Sylwia Wiktor: Punkt numer 13 jest odrobinę kontrowersyjny, nie wiem, czy okazuje się zgodny z prawdą. Wydaje się, że jest zgodny, ale nie do końca.

Pedagog resocjalizacji: Zgadzam się z tobą, Sylwio. Istnieją różne zabawki i obiekty wypełniające czas wolny dziecku i wpływające pozytywnie na jego rozwój - na przykład w sferze fizycznej/biologicznej, moralnej, emocjonalnej i społecznej. Wpływ danej rzeczy może być ogromny, edukacyjny i terapeutyczny. Lecz również i negatywny. Tak też może się zdarzyć. Rodzice powinni odpowiednio dobierać zabawki i środki edukacyjne dzieciom. W zabawki i obiekty rodzice mogą zaopatrzyć się nie za darmo, lecz za przeznaczone w tych celach finansowe środki. Czasami rodzice posiadają za dużo pieniędzy w portfelach lub na rachunkach bankowych. Funkcjonują specjalne sklepy z zabawkami, kuszące obywateli kraju. Kosztują także materiały potrzebne do wykonania domowych cudów, na przykład drewno i deski, albo na przykład metalowe części. Z reguły zabawki i większe rozmiarowo twory nie są udostępniane organizmom rodzicielskim bezpłatnie. Trzeba za nie zapłacić wiele. Niektórzy producenci zabawek chcą trafić do dzieci i próbują zapewniać niekoniecznie dobre i piękne przedmioty. Przykładami takich są zabawki uwalniające śmierdzące zapachy, strzelające kulkami pistolety i ostre, kłujące miecze rycerskie, mogące zranić z łatwością delikatną skórę. To nie są dobre, ani właściwe przedmioty. Domek dziecięcy, przez nas rozważany, stoi mniej więcej na granicy pomiędzy środkami dobrymi a złymi. Dla mnie jednak jest niewłaściwy.

Sylwia Wiktor: Choć zdarzają się i takie przypadki, że na przykład ktoś oddaje komuś zabawkę, za darmo. Ktoś wspaniałomyślny... Charytatywność w naszych czasach istnieje nadal. Ma się ona dobrze, kochany.

Pedagog resocjalizacji: Dokładnie tak, moja droga. Czasami oddaje się używaną odzież potrzebującym, a także jedzenie i lekarstwa. Zaś niedorośli organizm w różnych płaszczyznach ulega rozwojowi biologicznemu - ontogenezie.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Domek do zabaw, o jakim mowa, może zapewnić pewien rozwój osobowy, wywierając potrafi pozytywny wpływ na rozmaite funkcje, na rozwinięcie określonych umiejętności motorycznych i społecznych. Zauważam więc ja niejedne płynące korzyści, zalety.

Sylwia Wiktor: To bardzo dobrze, że potrafisz zauważać dwie strony medalu, najdroższy.

Proszę, rozwijaj swą myśl. Och, ale prawie że zapomniałam. Proszę, wyjaśnij mi jeszcze, co to znaczy, że pisanie osobistego pamiętnika może pozytywnie wpłynąć na umiejętności grafomotoryczne.

Pedagog resocjalizacji: Z pisaniem czegoś na przykład w zeszytach, czy na kartce albo w programie komputerowym wiąże się używanie kończyny górnej, mięśni, narzędzia pisarskiego - choćby takiego przyboru, jak długopis, czy elektroniczne pióro. Litery, wyrazy, wypowiedzi podopieczny demonstruje graficznie - niektórym osobom ciężko jest pisać zrozumiale dla odbiorcy, ładnie i adekwatnie do normy rozwojowej. Pisanie pamiętnika może zaś pomóc rozwijać umiejętności grafomotoryczne. Na drodze regularnego pisania, codziennego, następuje dobroczynny wpływ chociażby na kończynę górną dzieciątka, na koordynację psychoruchową. W wyrazie: grafomotoryka łączą się materie: grafiki, estetyki i ruchów celowych górnej kończyny. Wróćmy jednakże, Sylwio Wiktorio, do głównego, obranego tematu - dziecięcego domku z drewna. Oto dziecko chodzi po obiekcie i bawi się w nim, na przykład w gospodarstwo domowe. Biega po jego przestrzeni, przejawia fizyczną aktywność. (A jak może krzyknąć głośno wtedy...) Kończyny dziecka pracują aktywnie. Do swojego azylu prywatności istota zaprosić może koleżanki, kolegów i bawić się może w tymże miejscu. W domku dziecięcym następować więc ma prawo integracja społeczna, zacieśnianie rówieśniczych więzi, aktywizacja, współpracowanie i uczenie się, śmianie, autoterapia zajęciowa (w tym rodzaju terapii dziecko jest samo dla siebie terapeutą, samo sobie pomaga bez pomocy z zewnątrz). Sam w sobie domek dziecięcy nie jest aż tak patologiczny, jednakże bardzo patologiczne jest w nim zamieszczenie telewizora...

Sylwia Wiktor: A co z rodzicami i ich nadzorem, gdy dzieci się bawią w domku drewnianym? Nie jestem też przekonana, czy małe, nawet i bardzo inteligentne dziecko może w prawidłowy sposób sobie świadczyć autoterapię zajęciową, pominę to milczeniem.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Pedagog resocjalizacji: Otóż przy domku rodzice mogą odbywać towarzyskie spotkania i czuwać nad swoimi rozbrykanymi pociechami. Równolegle mogą zachodzić więc interakcje społeczne dzieci oraz ich rodziców. Opiekunowie prawni mogą grillować i pływać w basenie, podczas gdy ich podopieczni będą się ukrywali w domku dziecięcym i śmiali się bardzo serdecznie. To nie jest nic wyдуманego. Wcześniej jednak taki domek należy wybudować i uważać, aby zapewniał w przyszłości bezpieczeństwo, aby choćby nie wystawały z poręczy ostre zakończenia, na które można się nadziać przypadkiem. Wejście do domku i opuszczenie tejże konstrukcji muszą stanowczo iść w parze z bezpieczeństwem. Dziecko nie może spaść z niemałej wysokości, nie może jego noga utknąć pomiędzy starymi, wystużonymi deskami. Kiedy zasady bezpieczeństwa nie zostaną zachowane, to w przeciwnym razie dojść może do strasznego, nieodwracalnego nieszczęścia. Dziecko może spaść albo uderzyć o coś głową z niezmiernie wielkim impetem... Wypadki i urazy zdarzają się na naszym świecie powszechnie.

Sylwia Wiktor: Niestety niektórzy rodzice nie zważają na zasady nowoczesne. Nie są zbyt przewidywalni. Nie zasługują na rodzicielstwo. Okazują niektórzy wybitną bezmyślność i niewydolność wychowawczą. Taki też jest twój wujek żałosny. Czasami dzieci maleńkie bardzo marzą o domkach, na przykład na drzewie, ale dorośli nie powinni się zgadzać absolutnie. Nie mogą się przejmować, ulegać wobec agresywnych słów i bezproduktywnych odruchów. Wiem, że może to być naciągane twierdzenie, lecz niektóre prośby przypominają troszeńkę automatyzmy niedobre. Warunkowe odruchy.

Pedagog resocjalizacji: Tak, owszem. Zaraz się zresztą o tym wszystkim jeszcze dokładniej przekonasz. I małe dziecko nie jest aż tak bystre i rozważne jak dorosły. Może nie przewidzieć mnogości konsekwencji postawienia takiego niepotrzebnego obiektu, używania go. Podczas tworzenia zabawek, czy podczas konstruowania budowlanych schronień oraz edukacyjnych wytworów dodane, zamontowane być mogą elementy patologiczne - zatem szkodzące dziecku, dodatki zupełnie nieadekwatne, niepasujące nawet zdroworozsądkowo patrzącemu wzorcowemu obywatelowi, który nie studiował nigdy pedagogiki w szkole wyższej i nie czytał książek naukowych, który nie badał nikogo. Jest też coś takiego, jak pedagogika potoczna.

Sylwia Wiktor: Oto telewizor w domku drewnianym to piękny przykładzik patologii.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Pedagog resocjalizacji: Tak. A czy ty, Sylwio, byłabyś tak uprzejma i podała inne przykłady elementów, zjawisk patologicznych w zabawkach i dających radość obiektach dla dzieci? Może jednak okazuje się być takim czymś właśnie nasz nieszczęsny wujowy domek, cały ten wytwór... Sam w sobie. Ale zaspokaja on potrzebę rozrywki - i nie tylko tę jedną, konkretną. Wiele potrzeb jako ludzie mamy, przejawiamy, doskonale ty wiesz - chociażby potrzebę ruchu i wypoczynku oraz potrzebę socjalizacji i uznania odczuwamy. Te wszystkie wymienione potrzeby zaspokoić może korzystanie z domku dziecięcego, który został ulokowany na świeżym powietrzu. Stanowi on ostoję i azyl dla małego dzieciątka, zwłaszcza gdy ono mieszka bardzo blisko.

Sylwia Wiktoria: No właśnie, bardzo blisko. A córka twojego wuja z nim nie mieszka. A mimo to stary przyk zbudował jej domek, przy swoim własnym domu jednorodzinnym. Dziwak. Ja chciałabym z ciekawości spytać, jak można wejść do tego śmiesznego domeczku twojego krewnego?

Pedagog resocjalizacji: Początkowo prowadziła do wnętrza drabina, zechciej spojrzeć na modelowy rysunek - już teraz widać emanujący tutaj brak bezpieczeństwa - dziecko może spaść z prowizorycznego przejścia i uszkodzić się poważnie, doznać może uszkodzeń cielesnych, zobacz, Sylwio, schemat przybliżający - infografikę:



Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Ja nie wiem, czy w następstwie krytyki otoczenia, na przykład krytycznej opinii matki dziewczynki, czy też w wyniku autorefleksji - zreflektowania się budowniczego, zajścia u niego jakiegoś procesu psychicznego, dokonano modernizacji, gdy chodzi o dojście do domku - drabina bowiem została usunięta i zamiast niej wykonano bezpieczniejsze schody. Takie schodki, prowadzące do drewnianego domku, zmniejszyły prawdopodobieństwo urazu, wypadku.

Sylwia Wiktor: Może zaszła znaczna kontrola społeczna, nie wiesz tego. Czy, mój najmilszy, kiedykolwiek wchodziłeś do wnętrza budowli? Konstrukcja ta jest przedmiotem reakcji ludzkich, przedmiotem działania, nie jest zawieszona w próżni kosmicznej, mój najdroższy.

Pedagog resocjalizacji: Nie, nigdy. Nie czułem potrzeby. Te rozważania zresztą mają charakter orientacyjny. Żałuję teraz, że nigdy nie gościłem w drewnianym domeczku.

Sylwia Wiktor: Wielka szkoda. Bo takie twoje wejście mogłoby mieć charakter jedynie naukowy, badawczy! Nie aprobujący...

Pedagog resocjalizacji: Ale chyba sędzę, że nie było i nie ma nadal takiej potrzeby, ażeby tam wchodzić, najdroższa. Wtedy mógłbym przecież pokazać, zasygnalizować, że mi się domek podoba, podczas gdy w istocie mnie odpycha, irytuje mnie fakt istnienia tej obrzydliwej konstrukcji, która jest niewłaściwa. Dowiedziałem się, że obecny jest w niej telewizor...

Sylwia Wiktor: Zwłaszcza jest niewłaściwa w przypadku twojego wujka oraz jego córki.

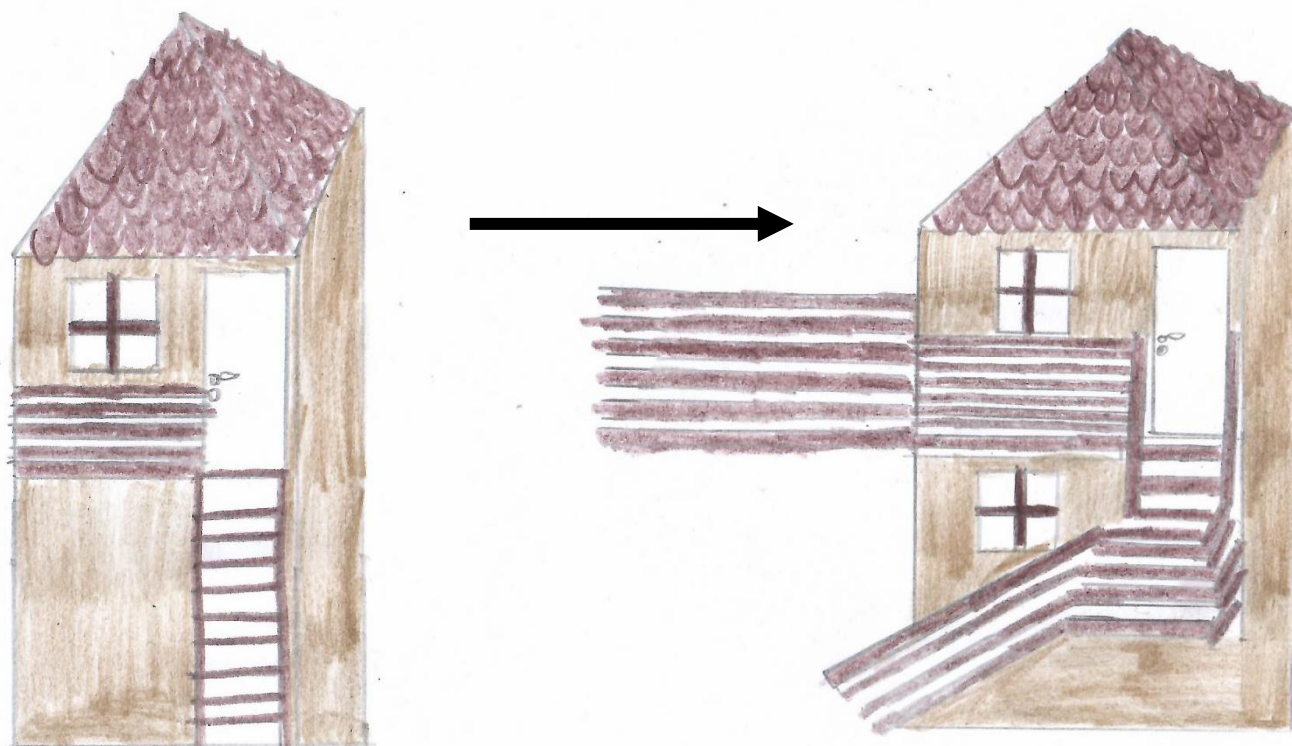
Pedagog resocjalizacji: Tak. A zatem, kochana Sylwio Wiktorio, obiekty wypoczynkowe i zabawowe przeznaczone dla dzieci ulegać mogą przeobrażeniom, procesom modernizacji. Sprawczym, decydującym o zmianie podmiotem, zmieniającym wygląd budynku, może być posiadający umiejętności techniczne i budowlane rodzic-opiekun.

Sylwia Wiktor: Taka mnie myśl naszła, przyjacielu. Czasami się zdarza, że niektóre zabawki - z wadami fabrycznymi - muszą wrócić do producentów - i stanowi to nieco zbliżone zjawisko. Niektóre zabawki mogą zawierać toksyczne substancje albo ostre, kłujące elementy... I w konsekwencji krytyki opinii publicznej takie zabawki mogą być wycofane z użytku. Z obiegu.

Pedagog resocjalizacji: No, jakby się zastanowić, to tak, masz rację, to jest troszkę podobne zjawisko. Sylwio, zaszła więc modernizacja domku dziecięcego - wyeliminowano drabinę i zastąpiono ją schodami. Dzięki tej zmianie konstrukcyjnej zwiększone zostało bezpieczeństwo. Jego poziom uległ podwyższeniu.

Patryk Daniel Garkowski:
Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Dziewczynka może teraz na przykład bezpiecznie wchodzić i wychodzić z drewnianego domku, lecz i tak mogą się przydarzyć różne wypadki podczas poruszania się: dziecko może chociażby się potknąć, wpaść w szczelinę pomiędzy deskami i utknąć tam na chwilę. Proszę, zobacz następujący schemat, obrazujący proces modernizacji obiektu wypoczynkowo-zabawowego, a jednocześnie makrozabawki:



Nie przejmuj się deskami, które prowadzą jak gdyby w nicość, to jest przejście do innej atrakcji: zjeżdżalni, o której nie chciałbym rozmawiać, Sylwio Wiktorio. Jest to po prostu dodatkowy obiekt rozrywkowy, który jest powszechny, występuje na niejednym podwórku na planecie. Jego obecność jeszcze bardziej podkreśla dziwną osobowość mojego wujka.

Sylwia Wiktor: Uważam, że taka zmienność u rodzica - najpierw zamontował jako wejście do domku drabinę, a potem schody, świadczyć może o braku rozwagi u tegoż organizmu, o poważnych u niego zaburzeniach opiekuńczo-wychowawczych, a także o niewydolności w tym zakresie i o chwiejności charakteru. Zresztą twój wujek jest już za stary na rodzica.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

A mimo że jest w podeszłym wieku, to jest bardzo głupi. Niezwykłe to jest dla mnie.

Zadziwiające. Wydawało się, że taki starszy mężczyzna jak on nabył już dostatecznej mądrości życiowej i wyrobił w sobie wspaniałe kompetencje rodzicielskie. Ale jednak nie!

Pedagog resocjalizacji: Oboje jesteśmy takiego samego zdania, najdroższa przyjaciółko. Do jakiego stylu wychowania mogłabyś przyporządkować postawę mojego wujka? Wybudował on drewniany domek dla dziecka. Ogółem zaspokaja on różne zachcianki młodej istoty, ponad miarę, musisz wiedzieć. Pojechał z nią chociażby niedawno na wakacje, na Mazury, lecz dość szybko z nich wrócił. Dziecko ma na podwórku piaskownicę odseparowaną ścianą, tak że z okna domu nie można zobaczyć, co dziecko na tym poletku by robiło. Wujek pozwala swojemu dziecku na krzyki, bieganie i rozrabianie. Nie przejawia krytycznych reakcji i kar wobec dziecka, na przykład w przypadku psychoruchowej nadpobudliwości podopiecznej, czy w przypadku nadmiernych żądań dziecięcych. Nedorosły organizm jest bardzo rozbrykany, biega, nie wykazuje oczekiwanego i dobrego spokoju. Wuj jest niezmiernie pobłażliwy dla dziewczynki i nie zachowuje się jak dobry opiekun. Możliwe, że dziecko ma ADHD. Więc, Sylwio, jaki styl wychowania rodzic przejawia, jak myślisz? Ustal go, proszę.

Sylwia Wiktoria: Nie sprawi mi trudności oznajmienie odpowiedzi. Uważam, że tutaj mamy do czynienia ze - szkodliwym - stylem zapewniania dóbr konsumpcyjnych dziecku ponad racjonalne standardy, stylem pozostawiania zupełnej swobody dziecku, ze stylem liberalnym, z nieautorytatywnym. W przyszłości biedne dziecko może stać się aroganckie, mające wygórowane, nieadekwatne do swej pozycji potrzeby, żądania, będzie być może ta istota bardzo nieszczęśliwa, odtrącona, wyalienowana. Nie wykaże empatii, zrozumienia. Może okaże mnóstwo niegodziwości...

Pedagog resocjalizacji: A jak dobry opiekun, czy terapeuta, powinien zareagować? Co powinien wdrożyć? Jakie oddziaływania winien przejawiać wobec tak trudnego przypadku?

Sylwia Wiktoria: Tutaj już, mimo że na tak wczesnym etapie życia, można byłoby wdrożyć pełnopostaciową resocjalizację. Zwykle jak o niej myślę, to na myśl przychodzą mi osoby nastoletnie, dorosłe, choćby rezydenci cel więziennych. Nasze rozważane dziecko wymaga bezsprzecznie terapii oraz zmiany osobowości. Nagradzania i karania wychowawczego wymaga. Nie tylko dziecku trzeba pomocy, opiekun - twój wujek - także potrzebuje wsparcia - poradnictwa rodzicielskiego, uświadamiania oraz treningów rodzicielskich umiejętności.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Pedagog resocjalizacji: U niego poradnictwo rodzicielskie oraz pozostałe formy wsparcia nie przynoszą, ani nie zapewnią efektów, obawiam się, Sylwio. Nie da się mu pomóc. Nic do niego nie przemawia. Jest ślepy na namowy, doradzanie wychowawcze, na ludzkie reakcje wobec hałaśliwej, nadenergicznej dziewczynki, cierpiącej na nadpobudliwość psychoruchową. Ja na przykład nie chcę przebywać ani z wujkiem, ani z jego podopieczną, unikam ich jak ognia. Przejawiam niechętną postawę unikania. Bezsprzecznie dziecku powinna być świadczona profesjonalna pomoc pedagogiczno-terapeutyczna oraz psychiatryczna i psychologiczna. Leki powinny być zastosowane niezwłocznie.

Sylwia Wiktor: Mogłaby przyjmować, przypuszczam, jakieś lekarstwa uspokajające, zmniejszające nadpobudliwość psychoruchową. Na miejscu rodzica leki bym podawała.

Pedagog resocjalizacji: Tak, zgadzam się z tobą. Ogromną jednak rolę powinna pełnić terapia, resocjalizacja, no i poprawne opiekowanie się - w jej konkretnym przypadku.

Sylwia Wiktor: Nie mogę jednak pojąć, naprawdę, mój miły, jak to jest możliwe, że w tym domku drewnianym, dziecięcym, zamontowano normalny telewizor, jaki spotykamy w salonach jednorodzinnych mieszkań. To jest okropne. niesprawiedliwe.

Pedagog resocjalizacji: Tak, to istna patologia rodzicielska. Nie wiem, jak można było coś takiego wmontować, przeznaczyć do domku zabawowego, głupstewka wykonanego z drewna. Nie jest w zwyczaju, aby rodzice do domków dziecięcych przynosili i montowali jakiegokolwiek telewizory, czy inne dobra luksusowe. Dla mnie jest to niepojęte i straszne. Odrażające. Nigdy nie widziałem środka domku dziecięcego wujka. Nie widziałem wyposażenia, akcesoriów, rzeczy, więc nie wiem doprawdy, jaki model telewizora - czy stary, czy może najnowszej generacji się tam znajduje. Nie mogę ci tej niepojętej rzeczy opisać. Ale mamy prawo ją sobie wykreować w wyobraźni. Lecz niezależnie od modelu telewizora, nie jest dobre i właściwe, aby dawać dziecku do domku taki wytwór techniki. Nie mamy nawet prawa rozpatrywać go, w tym kontekście, jako dydaktycznego środka. To by było nieco komiczne. Nie na miejscu. To jest zwykła patologia społeczna. Tam telewizorek nie pasuje.

Sylwia Wiktor: Tak, co innego telewizorek w pokoju, w sypialni dziewczynki, tam byłby to godny rozważań, właściwy środek dydaktyczny, ulokowany w odpowiednich warunkach, w stosownej przestrzeni. Ale nie coś takiego! To nieetyczne. Niewychowawcze. Żenujące.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Pedagog resocjalizacji: Dokładnie tak. W swoim pokoju, w normalnym domu, dziecko może oglądać telewizję, na przykład pouczające bajki, dydaktyczne filmy, uczyć się poprawnego zachowania, wzorów kulturowych, osobowych, poznawać emocje ludzkie, wypełniać może swój czas wolny poprzez oglądanie telewizji - w normalnym domu, ale nie nadaje się telewizor żaden do domku wykonanego z drewna, który nie jest prawdziwą jednostką mieszkalną. Jest anachronizmem. Domek dziecięcy przeznaczony jest do zabawy, a nie celów mieszkalnych i sypialnianych. Tyle osób cierpi na ubóstwo, nie posiada własnych schronień. Analiza rozważanej sytuacji rodzicielskiej wręcz mnie odraża. Jakim trzeba być rodzicem, aby montować telewizor do zabawowego domku?

Sylwia Wiktorja: Złym, to na pewno. Nie chciałabym mieć takiego okropnego rodzica.

Pedagog resocjalizacji: Moja najdroższa Sylwio, telewizor w domku dziecięcym stanowi rodzicielską patologię; telewizor został zapewniony podopiecznemu przez rodzica - prawnego opiekuna dziewczynki, który co jakiś czas przyjmuje ją do swojego domku, ale z nią nie mieszka. Mamy więc tutaj do czynienia z ojcowską opieką fragmentaryczną. I odnoszę wrażenie, iż - gdy chodzi o władzę nad dziewczynką - występuje tutaj model matriarchalny.

Sylwia Wiktorja: Będąca podmiotem procesu wychowawczego istota mieszka z matką.

Pedagog resocjalizacji: Tak, i z rodzicami matki równocześnie. Te osoby wywierają wpływ na dziecko, kształtują poglądy dziewczynki na świat. Ale tam nie ma żadnego drewnianego domku, ani wymyślnych atrakcji. Tam na działce zagospodarowanie przestrzenne wygląda zupełnie inaczej.

Sylwia Wiktorja: Nie podoba ci się sposób, w jaki twój wujek korzysta ze swojej działki.

Pedagog resocjalizacji: I to mało powiedziane. Nie akceptuję tego sposobu zagospodarowania przestrzeni, takiego marnotrawstwa, szpecenia, tworzenia hałaśliwych i brzydkich immisji, z niechęcią patrzę na tak ujemne wpływanie estetyczne, dewaluowanie i degradowanie krajobrazu. Od domku dziecięcego z drewna występuje wiele lepszych środków do zabawy, które skryć można we wnętrzu pełnoprawnego mieszkania. Aby właściwie korzystać z takiego obiektu drewnianego należy posiadać pewne kompetencje, no i być w pewnym wieku. Nie wypada osobom dorosłym bawić się w nim, o to mi chodzi.

Sylwia Wiktorja: Ale, odnoszę wrażenie, ten telewizor w domku przepętnia chyba falę goryczy.

Patryk Daniel Garkowski:

Telewizor w domku dziecięcym jako patologia rodzicielska

Pedagog resocjalizacji: Tak, to jest ohydna, gorzka, nie do przełknięcia wisienka na torcie pełnym smołowatego, prastarego lukru. Nie chciałabyś zjeść takiego posiłku, uwierz mi.

Sylwia Wiktoria: Przykro mi. Ale przynajmniej rozmawiamy naukowo i filozoficznie.

Pogłębiamy wiedzę. Dzielimy się spostrzeżeniami. Nie przejmuj się takimi głupcami, rodzicami, którzy przejawiają niewydolność opiekuńczo-wychowawczą, którzy nie powinni opiekować się dziećmi, którzy im szkodzą swoim wychowawczym stylem. Czasami rodzice na za dużo dzieciom pozwalają. Za wiele im ofiarują luksusowych dóbr. Spełnianie każdego kaprysu, każdej zachcianki nie jest dobre. Ani sprawiedliwe. Może budzić to zazdrość u niektórych ludzi. Wywoływać przejawy społecznej kontroli.

Pedagog resocjalizacji: Nie chcę już więcej o tym rozmawiać, najdroższa Sylwio. Dość. Są lepsze materie do omawiania.

Sylwia Wiktoria: Prawda. Jutro porozmawiamy, o czymś lepszym. Ja już muszę lecieć, kochany. Papa.

Pedagog resocjalizacji: Papa.

**Dlaczego telewizor w domku dziecięcym stanowi patologię rodzicielską,
do czego może doprowadzić i o czym świadczy? Tabela wyjaśniająca**

Dowód patologiczności	Komentarz
<p>Do drewnianych domków dziecięcych normalni rodzice - zatem właściwie opiekujący się potomstwem i wydolni wychowawczo - nie montują telewizorów, unikają lokowania tego rodzaju niepotrzebnych sprzętów technicznych</p>	<p>W takich obiektach zabawowych zwykle jest pustawo, nie ma tam elektroniki. To ubogie deski wysuwają się na pierwszy plan padającego wzroku wkraczającego, zaciekawionego obserwatora. Analizowane zachowanie rodzica stanowi niespotykane, jest ono niezgodne z powszechnymi praktykami postępowania u europejskich rodzin. Tak się po prostu nie czyni.</p>
<p>Posiadanie telewizyjnego sprzętu elektronicznego w zwykłym domku do zabaw może wywołać u dziecka negatywne zmiany osobowości oraz spotęgować zaburzenia zachowania (pojawić się może później np. egocentryzm o ciężkim lub umiarkowanym przebiegu)</p>	<p>W przyszłości dziecko może być nadmiernie żądające, agresywne, jego oczekiwania wobec otoczenia mogą się okazywać doprawdy przeogromne, nieproporcjonalne, oprócz tego organizm może być odtrącony przez rówieśnicze grono, skonfliktowany z nim, może stać się powodem zazdrości, a także podmiotem wyśmiewania oraz fizycznej i werbalnej przemocy. Może nie umieć dziecko nawiązywać poprawnych więzi koleżeńskich, ani miłosnych, okazywać szacunku chociażby osobom starszym.</p>
<p>Nieadekwatność do obecnego poziomu rozwojowego/technicznego cywilizacji samego domku dziecięcego, rozpatrywanego jako konstrukcja budowlana i makrozabawka</p>	<p>W dzisiejszych czasach nie buduje się już raczej drewnianych domków dziecięcych. Daleko lepsze od tych środków rozrywkowych okazują się być filmy, gry komputerowe, konsolowe, telefony i internet. Drewniane konstrukcje przeznaczone dzieciom do użytku figurują jako anachroniczne, przestarzałe, zanikające i prymitywne. Degradują one cenną przestrzeń. I stanowią immisje dla działek sąsiednich. A opieka nad dzieckiem, jego wychowanie powinny korespondować z duchem czasu, toteż proces pedagogiczny powinien być zgodny z poziomem rozwoju nowoczesnej cywilizacji, w obrębie której jest przeprowadzany, toczony.</p>
<p>Pojawiająca się krytyka pedagogiczna wobec tego rozwiązania, widoczna społeczna kontrola</p>	<p>Zarówno drewniany domek dziecięcy, jaki został zbudowany, jak i telewizor w nim, nie jest przez wszystkich aprobowany. Poddany przecież zostaje krytycznej ocenie przez wybitnego znawcę pedagogiki, a także zajęciowej terapii.</p>

Dowód patologiczności	Komentarz
<p>Obecność telewizora przeistacza drewniany domek w obiekt zawierający cenne mienie. Zmienia zatem stan rzeczy. Ponadto telewizor kosztował więcej, niż wynoszą stawki za standardowe zabawki i normalne przedmioty rozrywkowe - wręczane małym dzieciom - dziewczynkom</p>	<p>Wyposażenie standardowe domku dziecięcego nie jest bogate, nie znajduje się tam cenne mienie. Toteż obecność telewizora wszystko zmienia. Dodatkowo, takie przedmioty i środki zabawowe, jak lalki, zabawki, gadżety, kredki i farby kosztują mniej, aniżeli nowoczesny telewizor. Panuje tutaj wyraźna dysproporcja. Inwestycja rodzicielska może być nazwana nieprawidłową, a także szkodliwą dla korzystającej.</p>
<p>Dziewczynka bardzo rzadko odwiedza drewniany domek i korzysta z jego udostępnionego wyposażenia</p>	<p>Nie dość, że dziecko nieczęsto odwiedza swojego ojca (nie mieszka z nim), to w drewnianym domku gości jeszcze rzadziej. Tym bardziej należy założyć, iż prawie nigdy energiczna istota nie uruchamia tamtejszego telewizora - niepotrzebnego wydatku. Nie obserwuje się, aby dziewczynka często w drewnianym domku była.</p>
<p>Sam domek dziecięcy zapewnić może rozrywkę i radość wyłącznie osobom niedorostym, zaś osobniki pełnoletnie nie czerpią już z niego, i z przebywania w nim, osobistej satysfakcji, zadowolenia zajęciowego</p>	<p>Zarówno telewizor w domku, jak i sam budynek, okażą się za pewien czas niepotrzebne, niechciane i problematyczne. Może do usunięcia. Drewnianą konstrukcję posiadacz może uznać za wstrętną, nieestetyczną oraz oszpecającą działkę, a także za godną wyburzenia.</p>
<p>Korzystanie z domku trwa tylko chwilę, nie jest aż tak przyjemne, jak korzystanie z gier komputerowych i konsolowych, czy z pouczających zasobów internetowych. Oglądanie telewizji w nieprzyjemnych warunkach termalnych, w chłodzie, i w niewygodzie, nie jest satysfakcjonujące dla niedorostej istoty. Nieprzestrzeganie ergonomicznych warunków - co nie jest godne podziwu, wchodzi tu w grę</p>	<p>W wybudowanej atrakcji pedagogicznej nie zapewniono stałego ogrzewania. Więc oglądanie telewizji w ów miejscu nie zapewniałoby przyjemności, zwłaszcza w dni zimowe. Milej, naturalnie byłoby oglądać telewizję w zaciszu domowym, w normalnym schronieniu, gdzie się śpi, je i przebywa długi czas. Z obiektami patologicznymi łączą się: nieprzestrzeganie zasad bezpieczeństwa i higieny, ergonomii, komfortowości, niewypadkowości.</p>
<p>Możliwość wypadków w związku z używaniem samego domku dziecięcego i jego wyposażenia</p>	<p>Korzystanie z obiektu wymaga ruchu, w związku z czym istnieje prawdopodobieństwo wypadków: zranień, potknięć, obtarć naskórka, czy uszkodzeń ciała - telewizor znajduje się w budynku nieodpowiednim, stosownym dla niego miejscem byłby chociażby salon, pokój gościnny albo i sypialnia dziecka, gdzie organizm mógłby oglądać na przykład bajki przed zapadnięciem w sen. Domki drewniane nie mogą być luksusowe.</p>